Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 9.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniow) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

26 stycznia: Polikarpa b.
27 stycznia: Jana Złotoust.

Wtorek dnia 26 stycznia 1875.

Wschód słońca o godz. 7 min. 52 rano.
Zachód o godz. 4 min. 35 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest **Wiarus** umieszczony na **str. 143.**
W Poznaniu przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje **Wiarus** 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się **Wiarusa** „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament **Wiarusa** 6 marek 50 fen.

Oświadczenie.

Na dowód że prasa polska umie cenić zasługi posłów naszych, których reprezentanci główni pp. Taczanowski i dr. Niegolewski, świeżo w parlamencie stoczyli walkę świetną o nieprzedawnione i święte prawa nasze, nie tylko że w piśmie naszem, poświęcimy kilka numerów na powtórzenie pamiętnych na zawsze mów posłów naszych, ale zarazem w kilku tysiącach egzemplarzy wydamy osobną odbitkę całych obrad z 20 stycznia rb. Prawie w chwili gdy zamiar ten powzięliśmy, odbieramy od jednego z niemieckich obywateli tutejszych list tej treści:

„Słyszę od osób przybyłych z Berlina, że w parlamencie niemieckim poseł dr. Niegolewski powiedział mowę, której treść ma wysoką wartość polityczną, filozoficzną i etyczną. Ponieważ dzienniki nasze (niemieckie) nie zwykły podawać mów polskich deputowanych w całej rozciągłości, udaję się do Szanownéj Redakcyi, któréj drukarnia, jak widzę, zajmuje się i niemieckiemi wydawnictwami politycznemi a zapytuję, czyby stenograficznego sprawozdania z posiedzenia parlamentu z d. 20 bm. nie zechciała wydać po niemiecku w oryginale, ku objaśnieniu wszystkich niemieckich przyjaciół prawdziwéj kultury i wolności, do któch się zaliczać mam zaszczyt. Przyjm Sz. Redakcya itd.“

Na list ten odpowiadamy publicznie, że najchętniéj uczynimy zadość życzeniu autora jego i daliśmy już pod prasę oryginalne niemieckie wydanie owego sprawozdania, które wyjdzie niebawem a spodziewamy się, że redakcye wszystkich pism i pp. księgarze poprą naszą gotowość, i pośredniczyć nam będą łaskawie w rozpowszechnieniu tak polskiego jak i niemieckiego wydania świetnego pomnika parlamentarnéj czynności naszych posłów w ogóle.

Właśnie co tylko „Posener Ztg.“ śmiała nam zarzucić, że u nas ani lud ani inteligencya nie dba o działanie posłów a posłowie nie dbają o prasę. Chcemy więc z naszéj strony przyczynić się do zadania kłamu dziwolążnym twierdzeniom „Pozenerki“ a mamy powód spodziewać się że i z inąd złożą się dowody, niweczące nadzieje prasy niemieckiéj a złożą się w sposób tak dobitny, iż je zrozumieją najbardziéj zaślepieni kulturnicy zdziczenia.

Nasi w parlamencie.

Rozpoczynamy dziś szereg mów powiedzianych w parlamencie z powodu znanego wniosku dep. Taczanowskiego i Towarzyszy:

Dep. **Taczanowski**. Panowie! Już w początku I. peryodu prawodawczego podaliśmy do wysokiego parlamentu wniosek o wyłączenie z państwa niemieckiego dawnych krain polskich, wcielonych do monarchii pruskiéj na mocy traktatów międzynarodowych. Wniosek ten odrzucono. Logicznem następstwem odrzucenia tego jest niezawodnie, że mocą przyznanéj sobie nad nami zwierzchności, na niemieckie państwo przeszło prawne i moralne zobowiązanie co do uroczystych obietnic, kiedyś z pruskiéj strony zrobionych względem naszéj narodowości, języka i religii.

Wniosek ten stawiamy dziś, ażeby zadokumentować, że nam się krzywda dzieje pod względem narodowości i języka naszego, że krzywdzie téj stawiamy opór, słowem, że opierając się na prawie, ustępujemy tylko gwałtowi.

Stawiamy wniosek ten nareszcie dla tego, aby potomność nasza wiedziała, ze jako Polacy w parlamencie tym spełniliśmy powinność naszą i wedle sił naszych protestowaliśmy przeciwko systemowi, którego celem jest wykorzenienie naszéj narodowości.

Jest faktem historycznym, że państwo pruskie w obec narodowości polskiéj w różnych patentach okupacyjnych przejęło zobowiązania i że monarchowie pruscy na korzyść jéj ogłaszali najozmaitsze obietnice.

W motywach wyszczególniliśmy patenta okupacyjne i traktaty, na których się w owych czasach fundowała okupacya. Z dokumentów tych powinniście byli panowie nabyć przekonania, że nie chodzi tu bynajmniéj o prosty zabór, lecz o okupacyą, uznającą i poręczającą narodowość polską. Najlepszym komentarzem do zrozumienia w obec nas traktatów, mianowicie owych z r. 1815, jest obietnica króla Fryderyka Wilhelma III., do zbioru praw wcielona. Król mówi:

„I wy macie ojczyznę a w niéj dowód mego szacunku dla waszego przywiązania do niéj; wcieleni jesteście do mojéj monarchii, bez potrzeby zaprzania się waszéj narodowości.“

Trudno mówić pozytywniéj i jaśniéj a zestawiwszy podobne obietnice samowładnego wówczas monarchy z stypulacyami kongresu wiedeńskiego, które nam poręczają narodową reprezentacyą i narodowe instytucye, a ze względu na żeglugę, handel i przemysł, nawet jedność terytoryalną, dochodzi się z konieczności do wniosku, że aneksya krain dawniéj polskich, dokonała się na mocy szczególnych praw i z uznaniem narodowości polskiéj.

Żądania nasze utwierdzone są zatem na pozytywnem prawie; chociaż bowiem naród polski onego czasu nie był reprezentowanym jako strona zawierająca układ, wynikało to jedyne ze stósunków czasowych i okoliczności a nie może być powodem do obalenia obietnicy danéj prawnie i sprawiedliwie. A choć też wtedy utraciliśmy samodzielność polityczną jako naród, zostawiono nam prawo do utrzymania narodowości naszéj.

A teraz, panowie, uwagę waszą zwrócę na to, że już te narodowe reprezentacye niemieckie, które waszą poprzedziły, w sprawie téj orzekły na naszą korzyść.

Uchwała reprezentacyi narodowéj z r. 1848, zwołanéj celem ugody na konstytucyą pruską, a którą to uchwałę przedrukowaliśmy w motywach, potwierdza słowa moje, a zatem stanowczo twierdzić możemy, że prawa, które nam przy okupacyi naszego kraju król pruski przyznał przez traktat wiedeński i przez obietnicę królewską, w formie prawnéj ogłoszoną, uznane i potwierdzone zostały przez pruską reprezentacyą narodową przy utwierdzeniu pruskiéj konstytucyi. Prawa te przyjęlismy

Co kraj, obyczaj.

Paryż, w grudniu 1874 r.
(Katakumby [podziemia] paryzkie.)

W zaufaniu, że dotąd wiernie towarzyszyliście wycieczkom moim po częściach Paryża, położonych wedle przyjętego na naszym świecie porządku rzeczy, na powierzchni ziemi, śmiałbym wam dla rozmaitości zaproponować dzisiaj spacer nadzwyczajny, małą przechadzkę po wnętrzu ziemi, po dziedzinie kretów, korzeni i trupów, w prostym kierunku do piekła, które podobno pod ziemią gore.

Kto podziwiał dawnych Egipcyan pieczary, zapchane licznemi mumiami, kto przebiegł w Rzymie podziemne schronienia pierwszych wyznawców wiary Chrystusa, pełne poważnéj uroczystości i wzniosłych wspomnień, temu bezwątpienia lochy paryzkie wydawać się będą godne politowania i śmieszną parodyą słowa „katakumba“, przed którego urokiem i brzmieniem ziemskie się zgina kolano. Przyznajmy chętnie, że litość jest cnotą zdobiącą człowieka, że słuszność pogardy uznać często trzeba, lecz wtrąćmy także z naszéj strony zarzut, że gdyby wszystkie rzeczy wyłącznie na jedno, rzymskie np. wyrabiano kopyto, czyżby kulista, zręczna machina, na któréj żyjemy, nie stała się miejscem pobytu nudniejszem od mdławéj lukrecyi? Ciągła rozmaitość stanowi nieopisaną piękność naszego świata. Jakaż przyjemność podziwiać ziewając? Daleko miléj i naturalniéj śmiać się serdecznie, jeżeli jest z czego.

Zostawmy zatem Egipcyanom mumie i hieroglify, Rzymowi pamiątki święte z czasów męczeństwa i spieszmy się zapoznać z innorodzajowemi tajemnicami podziemi paryzkich. Zaopatrzmy się tylko w paszport od prefekta, w niezbędną świecę, kilka zapałek na wszelki przypadek i humor różowy, mogący wspierać słabe światło świecy wśród ciągléj nocy.

Odsunięto rygle, rdzą pociągnięte zawiasy zgrzytnęły i ciężkie wrota z trzaskiem się rozwarłszy odsłoniły paszczę tajemniczéj otchłani. Obznajmiony z najskrytszemi zakątkami wnętrza, patentowany przewodnik, wzniósłszy nad głowę płonącą pochodnię, krokiem pewnym, niezachwianym wyprzedza orszak awanturniczy w zuchwałym pochodzie na spotkanie się z mocami podziemnemi. Silnie zgęszczone, wilgotne powietrze, napuszczone cząstkami pleśni i zgnilizny, nieznośnie bucha ku otworowi i w sposób dotkliwy drażni delikatne nerwy powonienia, które na wstępie jeszcze, pod względem zapachów, atmosferze górnéj, wyjątkowy czasami, niezaprzeczone pierwszeństwo przyznają. Wzrok zaś, rażony zupełną ślepotą w skutek niespodzianéj zmiany stósunków światła i ciemna, kierownictwo cała ustępuje nogom i instynktowi, który bez znaczniejszego wypadku sprowadza nas na dół po wygodnych wschodach, liczących nieomal sto stopni.

Jak naród wybrany za słupem ognistym, my dążym pospiesznie za jasną pochodnią, zostawiając po sobie duszną chmurę sadzy i dymu. Nareszcie łuski spadają z wzroku i oko w około odróżnia przedmioty.

Znajdujemy się w wązkim, nizkim kurytarzu wykutym w gruboziarnistym kamieniu wapiennym. Nierówno ciosane ściany miejscami wyraźnie odsłaniają linie układu warstwowego, który będąc wyłącznym wypadkiem działania wody, niezaprzeczonym staje się dowodem powstania skały. Uczone badania, oparte na odkryciu resztek skamieniałych ryb lub na odszukaniu skorup ślimaczych, usłych zniszczeniu, wykazały rzeczywiście, że w czasach sięgających daleko po za przyjętą przez biblię epokę stworzenia świata, dzisiejszą kotlinę paryzką po kilkakroć razy morza zalewać musiały. Ostatecznie w skutek powolnego wznoszenia się dna i wiekowego opadania drobnego pyłu rozpuszczonego w wodzie, co było morzem, znów stało się lądem stałym. Równocześnie z jego wypłynięciem rozpoczął się ustawiczny proces twardnienia wilgotnych osadów mulistych, które posiadając konieczne warunki chemiczne, w odpowiedniéj do potrzeby ilości wieków zamienić się zdołały w masę głazową, nadzwyczaj zdatną na materyał do budowli. — Mieszkańcy naprowadzeni brakiem lub niedogodności innych środków na

przy okupacyi, jeśli nie dobrowolnie to jednak faktycznie, a dziś jest w nich dla nas owa magna charta. Więc też jako akt gwałtu oznaczyć należy nieuwzględniane onéj.

Lecz nie sama pruska reprezentacya uznała prawa nasze, i parlament niemiecki w r. 1848 w Frankfurcie sejmujący uznał w tem obowiązek moralny i akt mądrości politycznéj, ażeby prawną opiekę nadać obcym narodowościom, żyjącym w granicach państwa niemieckiego. Wniosek przez zebranie to jednogłośnie przyjęty a imieniu wydziału konstytucyjnego przez dep. Dahlmana przedstawiony, wydrukowaliśmy w motywach wedle brzmienia stenograficznego sprawozdania z 31 maja 1848 r. i przedłożyliśmy uwadze panów. Ztąd to przekonać się możecie, panowie, że wniosek ten jednogłośnie przyjęli mężowie, uprzedzający was w dziele zjednoczenia Niemiec, mężowie, na których się dziś jeszcze odwołujecie jako na powagi polityczne, a należący niewątpliwie do liczby tych, co kamień węgielny położyli pod budowę przez panów dziś reprezentowaną. Niepodobna, abym wymowniéj za moim wnioskiem przemawiał, jak ów co dopiero przytoczony referent wydziału konstytucyjnego. Ograniczę się zatem na wyrażeniu nadziei, że pod względem ludzkości i poczucia sprawiedliwości parlament z r. 1874 nie zechce się cofnąć po za parlament z r. 1848.

Przedsięwziąłem też, panowie, przytoczyć wam tu słowa sławnego i znanego niemieckiego statysty, oraz słowa znanego i wielce szanowanego ministra. Odnoszą się one do sprawy narodowościowéj i uprawnienia językowego w ogóle. Pierwszym jest Bluntschli. On to mówi o zasadzie narodowościowéj:

„Język jest najwłaściwszym skarbem każdego narodu; w języku objawia się właściwość jego ducha, język jest najsilniejszą spójnią, łączącą towarzyszy w spólność kulturalną; nie powinno zatem państwo zakazywać narodowi języka, zabraniać jego wykształcenia i literatury, owszem jest obowiązkiem państwa, puszczać wodze kulturze tego języka a nawet ją popierać najżyczliwiéj, o ile ogólne interesa wykształcenia przez to nie doznają szwanku."

Co uczony ten statysta mówi a priori, w ostatnich czasach potwierdza a posteriori doświadczony mąż stanu, angielski minister Gladstone, w mowie politycznéj, którą powiedział w Wales, a w toku któréj wprost i otwarcie przyznał, że zupełnie zmienił zdanie swe względem języka i obyczaju szczepów państwowo zjednoczonych.

Przed laty, przyznaje Gladstone, że podzielał uprzedzenia pod tym względem w Anglii panujące, ale, znalazłszy sposobność obznajmienia się z przedmiotem, przyszedł do wniosku, że tak w polityce jak w zasadzie, jest fatalnym błędem, czy to fizyczną przemocą, czy przez nacisk moralny, chcieć odmieniać język, obyczaje, tradycye i skłonności narodu.

Sądzę, iż na poparcie mego wniosku w motywach podałem pod dostatkiem piśmiennych tytułów prawnych i dokumentów; a teraz powołam się już tylko na jedno prawo, mające wielkie znaczenie jurystyczne, mianowicie, na prawo posiadania. Jest faktem, że aż do najnowszych czasów język polski pod berłem pruskiem, jak daleko rzeczywiście sięgał, prawomocnie i z urzędu służył, jako język wykładowy w szkołach elementarnych i w wyższych zakładach naukowych. Słowem, obok niemieckiego, uznanym był jako uprawniony język krajowy a wszystkie regulamina dawniejsze w tym względzie wydane, nacechowane są zrozumieniem i opiekę prawną nadają żywiołowi polskiemu. Jakże więc, panowie, wytłumaczyć sobie, że wraz z wyniesieniem nowego państwa niemieckiego, jakoby przez noc w całem Ks. Poznańskiem i w innych krainach dawniéj polskich, rozpoczęto istotne szczwanie wszystkiego co polskie. Odwieczne nasze prawo posiadania, naraz obala niczem niewytłumaczona samowola biurokratyczna, od naczelnego prezesa począwszy aż do powiatowego inspektora szkół, tworzą się wedle upodobania przepisy mające naturę prawną, jeden drugiego przesadza w prześladowaniu i w wykorzenianiu języka polskiego. Zdarzały się wypadki, że powiatowi inspektorowie szkół na przesłuchy brali nauczycieli, jak śmią z własną żoną mówić po polsku; ochronki polskie zamykano samowolnie z powodu, że w nich, jak się wyrażano, dzieci po polsku się tresują; deklamacye i wykłady polskie zniesiono przy publicznych popisach pod pozorem, że mogłoby to obrazić uszy wysokich urzędników niemieckich, gdyby deklamacye polskie miały miejsce. To są oto fakta stwierdzone. Powtarzać tu dosłownie wszystkie w ogóle wydane rozporządzenia, uważam za rzecz niemożebną i niepotrzebną. Jest ich bowiem prawdziwa powódź. Wniosek mój nie jest też wymierzonym przeciwko temu lub owemu z nich lecz przeciwko zasadzie, z któréj powstały, a powstały niestety w czasie, w którym na podstawie zasady narodowości wzniesiono państwo niemieckie.

Zapytuję was panowie, cobyście sądzili o stosunkach takowych, gdybyście jako Niemcy przez lat 100 żyli byli pod obcym rządem, a naraz bez jakiejkolwiek winy waszéj, rząd ten pod względem języka, religii i obyczajów was traktować zaczął w sposób zmierzający widocznie ku wykorzenieniu waszemu. Niewątpliwie podnosilibyście te same co i my przedstawienia, i za gwałt poczytywalibyście nadwerężenie waszych przez prawo i posiadanie nabytych przywilejów. Żywioł polski w ostatnich czasach zgoła pod żadnym względem państwu pruskiemu nic nie zawinił, nie na nim ciąży wina prześladowania, przeciwnie, w ostatnich czasach nawet w Prusach wynoszono dosadnio męztwo polskich oddziałów w wojsku. — Powodu raczéj szukać należy w coraz bardziéj zmniejszającym się zmyśle chrześciańskim, a w coraz bardziéj wzrastającym pogańskim despotyzmie państwa któremu potrzeba prześladowania, i który gdzie może tworzy antytezy. (Niepokój.)

Toć mówił już do posłów angielskich ów król Aschantów, że bez ofiar ludzkich panować nie może. (Niepokój.)

Despotyzm musi prześladować, bez prześladowań żyć nie może, a jeśli to się dziać może w imię postępu i kultury, w tedy Kain był pierwszym kulturnikiem swego czasu. (Wesołość, niepokój.)

Wszelako i to udręczone położenie, może nam wyjść na korzyść. Skutek z niego będzie ten, że cały żywioł polski, z zachodniemi tradycyami najściśléj zrosły, nareszcie przejrzy: że od zachodu niczego spodziewać się nie może, że sympatyi dla siebie i podpory naturalnéj szukać powinien na wschodzie. A nadto, panowie, jest faktem niezaprzeczonym, że obraza wielkich uczuć ludzkości ani jednostce ani narodom, nigdy nie przyniosła korzyści; prawda ta oparta na historycznych spostrzeżeniach, powinna między innemi być powodem, abyście działali w myśl parlamentu frakfurtskiego i za moim wnioskiem głosowali.

O stemplowaniu weksli.

I.

O stemplowaniu weksli stanowi prawo z dnia 10 czerwca 1869 r.

Według tegoż prawa podlegają własne (suche-Sola), jak też ciągnione weksle w obrębie państwa niemieckiego ostemplowaniu.

Podatek stemplowy wynosi:
na 50 tal. (150 marek) lub mniéj 1 sgr. (10 fen).
nad 50 tal. do 100 tal. (300 m.) $1\frac{1}{2}$ sgr. (15 fen).
nad 100 tal. do 200 tal. (600 m.) 3 sgr. (30 fen).
nad 200 tal. do 300 tal. (900 m.) $4\frac{1}{2}$ sgr. (45 fen).
nad 300 tal. do 400 tal. (1200 m.) 6 sgr. (60 fen).
nad 400 tal. do 500 tal. (1500 m.) $7\frac{1}{2}$ sgr. 75 fen).
i tak daléj od każdych dalszych 100 tal. $1\frac{1}{2}$ sgr. więcej, licząc przytem każdą napoczętą setkę spełna.

Obowiązku opłaty stempla dopełnia się zaś
a) bądź przez wypisanie weksla na blankiecie w odpowiedni stempel zaopatrzonym;
b) bądź też przez użycie (przylepienie) na wekslu odpowiedniéj marki stemplowéj stosując się w téj mierze ściśle do odpowiednich przepisów prawnych, o których poniżéj mówić będziemy.

Za opłatę stempla odpowiedzialni są wszyscy ci, którzy w obrocie weksla udział wzięli, mianowicie więc wystawiciel, akceptant, żyranci, nabywający lub sprzedający weksel na własny lub obcy rachunek, zastawiający lub w zastaw biorący, przedkładający go do zapłaty, biorący zań zapłatę lub płacący, lub weksel z przyczyny niezapłaty protestujący i to bez względu na to czy nazwisko lub firma na wekslu położoną została lub też nie (§ 5 powyższego prawa).

Kara zaś na przekroczenie przepisów dotyczących opłaty stemplowéj, któréj ulegają wszyscy i to każdy z osobna niedopełniający obowiązku ostemplowania, wyznaczona jest w pieniądzach i równa się niedopełnionéj opłacie pomnożonéj przez 50. Kto więc n. p. nie opłacił stempla wynoszącego dajmy na to 6 sgr. ten płaci, skoro pociągniętym zostanie do odpowiedzialności, 50 razy 6 sgr. a zatem razem sgr. 300 czyli tal. 10.

Obowiązek ostemplowania ciąży przedewszystkiem na wystawicielu weksla. Jeżeli zaś wystawiciel obowiązku tego nie dopełnił, następca jego opłaty dokonać winien w przeciwnym bowiem razie i on tak samo jak wystawiciel ulega wymienionéj karze pieniężnéj.

Wystawicielowi wszakże weksla (nieakceptowanego) wolno takowy, skoro się na nim nie znajduje jeszcze podpis żyranta, przed ostemplowaniem przesłać lub przedłożyć do ściągnięcia

---

myśl użytkowania gotowo leżących niewyczerpanych skarbów natury, z zapałem się rzucili na ich wyzyskiwanie. Pierwotnie nowy sposób stawiania domów przystępnym był tylko kieszeni magnatów, lecz mozół pracy wyrabiania cegieł, nietrwałość drzewa, a przedewszystkiem cenne własności kamienia zarazem mu wyrobiły monopol wśród innych rodzajów materyału.

W stósunku do ogromnego wzrostu stolicy, łamano pokłady kamienne, bez względu na kierunek, który obrała praca górnicza. Mimo że coraz bardziéj osłabiano posady miasta, nikt nie przypuszczał, by wygodna i zyskowna kopalnia stać się mogła kiedyś miną niebezpieczną. Wtem pod koniec wieku zeszłego rozległ się wszędzie krzyk rozpaczliwy: Paryż zapada. Zsunięcie się domu w wydrążoną głębią nadto uzasadniało popłoch zaniepokojonych mieszkańców. Na widok tak groźnego niebezpieczeństwa, niezwłocznie wysłano oddział inżynieryi z wyraźnym rozkazem rychłego zapobieżenia smutniejszym następstwom błędu, popełnionego niesystematycznem kopaniem i zdjęcia dokładnego planu z istniejących szybów. Treść sprawozdań z podziemia brzmiała przerażająco. Połowa Paryża zawieszona w powietrzu na podstawie niekiedy grubości zaledwie stóp dwudziestu, szczęśliwym przypadkiem uszła tylko losowi, któremu popadł dom jeden. Rzucić filary pod sklepienia najpodejrzliwszéj trwałości było dziełem jednéj chwili. Potem wyznaczona do tego celu administracya zajęła się zupełną zmianą rozkładu łomów z szczególnem uwzględnieniem planu Paryża i wytknięciem dalszych kierunków już nie w stronę ku wnętrzu miasta, lecz w stronę przedmieści. Błądząc w ustawicznych zygzakach, dostrzeżemy łatwo, że zabudowanym częściom górnym odpowiadają pełnie pod ziemią, daléj że sieć szybów jest wiernem oddaniem ulic nadziemnych. Sparzywszy się raz, ostrożność posunięto aż do położenia nazw ulic na zakrętach galeryi podziemnych. Nawet by w chwili stanowczéj uniknąć próżnego szukania, wzdłuż ścian wyryto w miejscach odpowiednich numera domów miejskich.

Tunel główny, który nas wiedzie, robiąc liczne kolana, przerzynany często ulicami poprzecznemi, uchodzi nareszcie do ciemnéj groty, wykutéj w regularnych liniach rotundy o wysoko wyniesionym łuku sklepienia. Ciemno wszędzie, głucho wszędzie! grobowa cisza — przerywana tylko głosem przytłumionym echa, — wywołanego stąpaniem po twardym głazie. — Wszystkich oczy zwrócone w bok, gdzie jest czarny otwór do dalszych krużganków, na którego straży, niby przykute dwie mary w całunach śmiertelnych, stare, białe słupy. Na jednym z nich czytasz:

„Has ultra metas requiescunt, beatam spem exspectantes." (Po za temi progami spoczywają uśpieni w błogiéj nadziei.)

Na drugim wyryto:

„Arrête: c'est ici l'empire de la mort." (Stój: tu państwo śmierci.

Na pierwszy napis szepniem melancholicznie: „Niech im ziemia będzie lekką", ale napis drugi działa na naprężony umysł, jak nocne „Wer da?" pruskiéj pikiety. Przecież z młodem życiem rozstać się nam jeszcze nie przyjdzie, jeżeli się odważym, choćby tylko zerknąć w tę krainę umarłych. Nieustraszony przewodnik pierwszy się ośmiela przełamać rozkaz napisu i pochodnią spalić grubą zasłonę grobowéj pomroki, otaczającéj tajemnicę właściwych katakumb.

Fabrykanci guana! postępowi agronomowie! syćcie się do woli ponętnym i zarazem smutnym obrazem rozwijającym się nagle przed zdumionym wzrokiem. Ileż pod ziemią psuje się napróżno kosztownego fosfatu wapna i saletrzanu potażu! Malarze pokojów, suszący sobie głowę nad wymyślaniem wzorów ekscentrycznych, ileż nowy widok nasunąć wam może świeżych pomysłów? Długie korytarze wyklejone tapetami nieznanemi dotąd pod słońcem. Do wysokości najmniéj sześciu stóp wznoszą się po obydwóch ścianach symetrycznie ułożone warstwy piszczeli, żeber, pacierzy, miednic i reszty kościanych bagaży ludzkiego szkieletu. Z stromych pokładów niby dziwaczne gzymsy lub potworne pukłorzeźby, sterczą wszędzie trupie głowy w całym majestacie piękności pozaświatowéj. Wydrążone, głęboko zapadłe jamy, z których piasek wyżarł oczy, świdrem wwiercają w powietrze spojrzenia złowrogie, odarte z dziąseł i koralowych ust zaciśnięte szczęki, najeżone zębami białości prześlicznéj, składają się na uśmiech wcale nie uroczy; pomalowane żółtym

podpisu akceptanta. Akceptant zaś nieostemplowanego weksla winien uskutecznić ostemplowanie przed zwrotem lub w ogóle przed wydaniem go z ręki.

Jestli zaś weksel w kilku wystawiony egzemplarzach np. jako pryma i sekunda lub jako oryginał i kopia, natenczas opłaca się stempel od tego tylko egzemplarza, który przeznaczony jest do obiegu, zazwyczaj więc od sekundy, albo też od kopii opatrzonéj w oryginalne żyro i w obieg puszczonéj.

Pryma natomiast lub oryginał, skoro li tylko do ściągnienia akceptu posłużyć mają, nie podpadają o templowaniu, jednakże przesyłający do akceptu lub akceptujący wi..ien dla odcięcia możliwości dalszego żyrowania takowych przekreślić odwrotną ich stronę. Często nawet wypisuje przesyłający prócz tego jeszcze na prawéj ich stronie słowa „nur zum Accept bestimmt.“

Całkiem wolnemi od opłaty stemplowéj są:

a) weksle z zagranicy (państwa niemieckiego) na zagranicę ciągnione i za granicą płatne. Nie podlega zatem ostemplowaniu weksel obiegający wprawdzie w państwie niemieckiem lecz ciągniony np. we Wiedniu na Paryż, jeżeli także w Paryżu a przynajmniéj we Francyi jest płatny a nie do micylowany w Niemczech.

b) weksle ciągnione w kraju (w państwie niemieckiem) na zagranicę o ile płatne są w dzień prezentacyi (a vista-weksle) lub co najpóźniéj w dni dziesięć po wystawieniu (10 dni a dato) i jeżeli prócz tego nie do obiegu w państwie niemieckim lecz wprost do przesyłki za granicę są przeznaczone. Tak np. wolny jest od opłaty stemplowéj weksel ciągniony z Poznania na Paryż jeżeli płatny jest a vista, lub w 10 dni po wystawieniu i wypisany na korzyść (na zlecenie) firmy Paryzkiéj. Podpadłby zaś tenże weksel ostemplowaniu, gdyby zamiast w dni 10 płatny był dopiero w 11 dni po wystawieniu, lub gdyby w miéjsce firmy zagranicznéj wystawiony był na korzyść czyli zlecenie firmy Poznańskiéj lub innéj w obrębie granic państwa niemieckiego zamieszkałéj.

---

* **Mądrzy Niemcy.** „Germania“ donosi, że ks. biskup Martin świeckich urzędników konsystorza upoważnił do pozostania w służbie, mimo, że majątek kościelny zajęty został przez władzę cywilną.

---

* **Jenerała rosyjskiego w Poznaniu** odkryła wiedeńska „N. fr. Presse“ i twierdzi, że od czasu jego bytności Polacy u nas zaczynają przechylać się ku Rosyi. Jakież to śmieszne! Zaiste nie potrzeba, żeby do nas jenerałowie rosyjscy jeździli robić propagandę, niechaj tylko Niemcy postępują tak daléj w swoim systemie gwałcenia wszystkich praw naszych a niebawem doczekają się owocu, którego się właśnie obawiają. Wy cywilizatorowie drapieżni, wy sami jesteście jenerałami, którzy wiodą opinią polską tutejszą po części mimowolnie ku nadziejom na wschód.

KORESPONDENCYE „WIARUSA.“

Z pod Ostrowa, 23 stycznia.

(Osądzenie przez sąd przysięgłych. — Rewizye. — Odpowiedź dziecka.)

Kominiarczyk, który krótki tylko czas pracował u majstra kominiarskiego W. (Włościejewskiego) w Odolanowie, dopuścił się przez ten czas wielu nadużyć a w końcu kradzieży. W Święcy bowiem przy wymiataniu kominów pozamiatał różne chustki i rzeczy ludziom, i następnie chciał takowe jako swą własność odprzedawać. Pojmany i wsadzony doczekał się 12 t. m. ogłoszenia wyroku przez sąd przysięgłych w Ostrowie, którzy go osądzili na 5 lat i 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Następnie przez dwa dni tj. 15 i 16 t. m. sądzono żydka z Odolanowa Salomona Chlawnego o fałszowanie różnych weksli. Przesłuchano przy tym procesie 42 świadków. Mimo jego własnych wykrętów i dość biegłéj obrony jego rzecznika, uznał go przecież sąd winnym i skazał na 3 lata i 3 miesiące więzienia, i 400 tal. kosztów. — W śledztwie siedział tylko — 15 miesięcy. — Oby wszystkim fałszywym wekslarzom jak najprędzéj na ten koniec przyjść chciało, a może zmniejszyłaby się nieco bieda pomiędzy ludem naszym.

W tym tygodniu przybyć mają do Ostrowa z Poznania nadradzca rejencyjny p. Gröben, radzca rejencyjny p. Jaekel, a to w celu odbycia rewizyi nadzwyczajnych po szkołach elementarnych tutejszego powiatu. O ile słyszałem, rewizye odbywać się będą w szkołach obu konfesyi, być może dla tego, aby je zlać w jedne bezkonfesyjne.

W pewnéj szkółce czysto polskiéj zapytuje się nauczyciel dziecka przy rewizyi, naturalnie po niemiecku jak się nazywa król ptaków, a dziecko odpowiada: „Frydrych.“ Sam więc rewizor uśmiał się z téj odpowiedzi; — co go przecież bawiło, czy nierozumna odpowiedź dziecka lub że dzieci polskie przy takiéj germanizacyi zupełnie zgłupieją, trudno odgadnąć! Widać jednak ztąd skutki wykładów niemieckich! . . .

Ze świata.

Niemcy. W parlamencie przyjęto na posiedzeniu 22 bm. całe prawo o landszturmie.

— Dnia 21 bm. przybyły pierwsze urzędowe wiadomości od kapitana okrętu „Nautilusa.“ Zawiadomił on niemieckiego konsula w Bayonnie d. 14 bm. wykonał plan obserwacyjny przeciwko Zarauz, bez wystrzału i nie przedsiębrawszy wcale wylądowania. Po dokonanéj obserwacyi „Nautilus“ tego samego jeszcze wieczora wpłynął do portu „Passages“, gdzie jeszcze dotąd stoi na kotwicy i oczekuje reszty niemieckich okrętów. Wiadomości przeto o starciu między Nautilusem a Karlistami były zupełnie fałszywe.

— Minister spraw wewnętrznych wydał niedawno do władz prowincyonalnych rozporządzenie, w którem im zaleca, aby urzędnikom trudniącym się wygotowaniem paszportów, również i podróżującéj publiczności, zwróciły na to uwagę, że paszporty do Rosyi muszą być koniecznie zaopatrzone w wizę rosyjskiego posła lub konsula, w przeciwnym razie bowiem władze rosyjskie nie chcą przepuszczać przez granicę.

Rosya. Korespondent „Gaz. Nar.“ podaje o wsławionym w ostatnim czasie nikczemnemi postępkami ks. Mikołaju Konstantynowiczu następne szczegóły.

Wielki książę M. K. prześlicznéj urody młody człowiek, bo obecnie ma lat 25, wysokiego wzrostu, umiejący się podobać, rozpoczął młodość swoją od hulanki, pijaństwa i gry w karty, w czem mu dopomagali towarzysze wojskowi z najwyższych arystokratycznych rodzin. To rozpustne życie doprowadziło wielkiego księcia do brudnych awantur, które zwykle kończyły się pięściowemi bójkami a raz nawet publicznie był wypoliczkowany przez francuzkiego skoczka cyrkowego, którego żonę w restauracyi po przedstawieniu brutalską napaścią obraził.

Ucieczka do Ameryki, gdzie zaślubił jakąś awanturnicę, dotknęła do żywego całą rodzinę carską. Skradzenie nakoniec matce brylantów i obrazu świętego, ozdobionego złotemi perłami i kosztownemi kamieniami, świadczyło jak nisko wielki książę upadł.

Na pierwszą wieść o kradzieży car przywołał jenerała Trepowa i w ostrych wyrazach okazał mu swoje niezadowolenie z powodu, że policya nie mogła odkryć sprawców kradzieży. Jen. Trepów odpowiedział, że dokładnie poinformowanym jest o tym wypadku, obawia się jednak wyjawieniem nazwiska winnego zadać cios śmiertelny najjaśn panu.

„Mów, mów!“ — wykrzyknął groźnie przerażony car. . . Kiedy jen. Trepów wymówił nazwisko Mikołaja Konstantynowicza i opowiedział dokładnie okoliczności, towarzyszące kradzieży, nieszczęśliwy ojciec młodego złoczyńcy, obecny téj rozmowie, wybiegł zrozpaczony i udał się do syna. Scena była okropna. . . Syn obojętnie przyznał się do upodlającego postępku, usprawiedliwiając się tem, że nie miał pieniędzy. Cynizm młodego złodzieja wprawił w wściekłość ojca — rzucił się na niego chcąc go w twarz uderzyć — występny syn tylko co nie popełnił ojcobójstwa, gdyby przytomni nie wytrącili z rąk sztyletu. . .

Po tym okropnym wypadku car rozkazał wysłać młodego łotra do Taszkientu, w nadziei, że może wśród czynnego obozowego życia nastąpi skrucha i poprawa i że odpokutowawszy za występną młodość powróci żałujący za grzechy. . . Ale gdzie tam! — skończony ten zbrodniarz nie mógł się już pozbyć występnych skłonności, zaszczepionych tak wcześnie.

Życie jego w Taszkiencie było ciągłem pasmem rozpusty, nadużyć i gwałtów. W Taszkiencie nauczył się jeszcze brać łapówki. Mikołaj Konstantynowicz okradał skarb, okradał mieszkańców i tak śmiało brał „wziatki,“ iż niejeden stary doświadczony moskiewski czynownik pozazdrościł mu tych wrodzonych narodowych zdolności. W. książę zajął się także handlem koni. Zabierał od mieszkańców najpiękniejsze rasowe konie, płacąc za nie po 25 rubli i odprzedawał je zaraz oficerom bogatszym, biorąc za sztukę po 300—400 rubli. — Rozumie się, że tak mieszkańcy, jako i

---

pokostem przybrały kształty wielkiego zera; cała skorupa z łukowom uwzględnieniem nieregularnego tetraedru (czworościanu) nadpruchniałego nosa, to jakby toczona kula mosiężna, zatknięta na słupku u poręczy wschodów. Czemu te czaszki milczą uporczywie lub tajemniczym śmiechem szydzą z pytających? Najmniejsze słowo wyrwane już zębom wyjaśniłoby wreszcie niezbadany sekret losu po za grobem, do którego ludzie, jak do łamigłówki, tak długo szukają klucza stósownego. Coś albo nic? Żeby na zapytanie z trupa wykląć można jedno z drobnych tych słów, choćby wypowiedzianych słabo, jak ostatni oddech konającego, przechadzka po ogromnym cmentarzu podziemnym zyskałaby niezmiernie.

Katakumby paryzkie są więc, jak widzimy, kostnicą czyli śpichlerzem rozebranych w swe części kościotrupów ludzkich. Spoczywają w nich podobno szczątki od trzech milionow, wykopanych przy zmianie dawniejszych cmentarzów, leżących w środku miasta, na miejsca do budowli, spacery, ogrody itd. Liczbę kości przeniesionych na nowy wieczny odpoczynek drogą spokojną, powiększa zawsze znacznie ilość resztek ludzi, zamordowanych podczas częstych rewolucyi w Paryżu lub ludzi, którzy, uchodząc przed zemstą lub karą, zawikłali się na wieki w labiryncie ścieżek.

Jednostajność pochodu prócz wielu napisów, opiewających uczucia, jakie powstają w duszy człowieka na myśl o nieubłaganéj śmierci, przerywają od czasu do czasu okrągłe jaskinie, urządzone jak kaplice, i wszędzie tam, gdzie dwa znaczniejsze krzyżują się krużganki.

W jednéj z nich znajdziesz ołtarz z kości wielkości wyszukanej. Nie mogłem się dowiedzieć, czy na nim msza się czytuje.

Druga jaskinia, nazwana łzawicą, mieści mogiłę poety Gilberta, który ostrem piórem ściągnąwszy na siebie nienawiść i gilotynę trybunału rewolucyjnego, stroniąc w katakumbach, miasto schronienia, śmierć znalazł okropną w wieku młodzieńczym.

W trzeciéj dostrzeżesz rzadką studzienkę, do któréj ściekają wody źródeł w skale. Wyryty przed nią w ścianie, nie pomnę już jaki wiersz z pisma świętego przyczynił się, że obecnie wszyscy nazywają studnią Samarytanki. W niéj pluszczę się kilka rybek czerwonych wpuszczanych naumyślnie. Ryby te żyją podobno dość długo, tylko nie zdolne do rozmnożenia.

Następna nazwana kaplicą „Słodkich nocy.“ Pod tym tytułem ułożono elegią na zgon papieża Ganganeli'ego. Cztery zwrotki wyjęte z poematu i wyrzeźbione w środkowym czworograniastym filarze nadały kaplicy obecne nazwisko. Czyby w niéj także spoczywać miały relikwie św. ojca kościoła? Wątpić należy, lecz ktόżby zdołał na gołe oko odróżnić byłą głowę namaszczoną od pustego czerepu zwykłego śmiertelnika, kiedy brzytwa śmierci wszystkie na jeden sposób pogoliła a cudu dotąd nie dostrzeżono. Życie człowieka to partya szachów, jak mawiał praktyczny giermek Don Kiszota. Przed śmiercią każdy, jak figurka postawiona na warcabnicy ma odrębne znaczenie i odrębny zakres działania. Po skończonéj partyi osoby namaszczone i nienamaszczone wrzuca się do grobu, jak pionków i króli do puszki na szachy.

Lecz wszystkich kaplic zwiedzić nie podobna. Jest ich tak dużo, że czasu nie starczy, siły ustają i świeca zgaśnie. Wnet się też także do słońca zatęskni.

Przy wyjściu, które w przeciwnéj od wejścia znajduje się stronie, urzędnik jaki z administracyi podaje książkę, by jéj powierzyć po chińsku lub francuzku uwagi i myśli, jakie kto wyniósł z spaceru po podziemiu. O czem mogą myśleć ludzie opuszczający groby, których widok wymalował na ich twarzach wyraz oblicza wskrzeszonego Łazarza? Każdy daje śmierci przymiotnik, na jaki umysł jego stać. Księgowzór jest wielkim drogocennym zbiorem najrozmaitszych przydomków srogiéj despotki o kosie. Wszyscy wychodząc pełni są śmierci. By o niéj zapomnieć, o co nie trudno, spieszy się szybko z powrotem do Paryża, na miejsca rozrywek.

wojskowi przez wzgląd dla osoby należącéj do rodziny cesarskiéj, nie śmieli się wymawiać jedni od sprzedaży, drudzy od kupna, jakkolwiek ten handel drogo ich kosztował.

Głównodowodzący zmuszony był nakoniec donieść o wszystkiem do Petersburga, dokąd też wkrótce wielki książę powrócił.

Czytaliście niedawno ukaz carski, datowany d. 11 grudnia zeszłego roku o cierpieniach umysłowych W. ks. Mikołaja Konstantynowicza i rozciągnięciu opieki nad jego osobą i majątkiem... — boć trzeba było przecież upozorować łotrowstwa, jakich się dopuszczał młody złoczyńca.

Dramat W. ks. zbliża się do końca. Ostatni akt odgrywa się w okolicach Petersburga w willi Bibikowa, otoczonéj wysokim parkanem, gdzie nieszczęsna ofiara hulaszczego życia ściśle strzeżona, ma zakończyć swój pełen występków żywot. Podawana mu codziennie powolnie działająca trucizna, jak utrzymuje głos powszechny w Petersburgu, przetnie niezadługo tę smutną egzystencyą młodego człowieka, który, gdyby był wychowany w Warszawie, jak się na to zanosiło, sądząc z wypadków politycznych z 1862 r., w innem otoczeniu mógłby się stać ozdobą carskiéj rodziny i pociechą rodziców.

Turcya. Sprawa podgorycka, która już groziła wybuchem wojny między Turcyą a Czarnogórą, prawdopodobnie załatwi się na pokojowéj drodze. Podług ostatnich wiadomości bowiem z Konstantynopola jest rząd turecki skłonnym do ustępstw w rzeczonéj sprawie, a sułtan oświadczył, iż weźmie pod rozwagę rady mocarstw zagranicznych. Rady te pochodzące od Austryi i Rosyi, a późniéj i od Francyi i Anglii, miały sułtanowi zalecać, aby zadośćuczynił żądaniom Czarnogóry i dał dymisyą w. wyzyrowi, ponieważ ustąpienie z ministerstwa Aarifi Passy jeszcze nie daje gwarancyi trwałości pokoju. Czy sułtan rzeczywiście rad tych posłucha, przyszłość dopiero okaże.

Z naszych stron.

* **Poznań**, 25 stycznia. W Tow. Przemysłowem będzie miał ks. Tłoczyński dziś wieczorem odczyt „O soli".

* **Parafianie książscy** podali przed pewnym czasam do ministra wyznań protest przeciwko mianowaniu Kubeczaka proboszczem w Książu. W tych dniach otrzymali od ministra odpowiedź téj treści, że Kubeczak jest prawowitym proboszczem książkim i że klątwa wyrzeczona przeciwko niemu w imieniu nie uznanego przez państwo duchownego przełożonego, charakteru tego odjąć mu nie może.

* **Zaczadzenie.** W Bojanowie za rychłe zamknięcie klapy spowodowało śmierć dziecka. Kobieta pewna, napaliwszy w piecu, zamknęła go i wraz z jednorocznym dzieckiem położyła się na spoczynek. Gdy mąż jéj w nocy do domu przybył, znalazł oboje zaswędzonych. — Kobietę zdołano jeszcze uratować, ale dziecko umarło.

* **Złodziejka.** Żona zamożnego właściciela oberzy z miasteczka na prowincyi w ostatnim czasie różne robiła podróże, podczas których w rozmaitych przebywała hotelach, gdzie za każdą razą po jéj odjeździe ginęły srebrne rzeczy i kosztowności. Pomimo że ku rzeczonéj kobiecie nabrano podejrzenia, nie ważono się przecież poczynić przeciwko niéj jakichkolwiek kroków. Dopiero gdy za jéj odjazdem z pewnego hotelu poznańskiego zginęła para srebrnych lichtarzy, telegrafowano zaraz do jéj miejsca zamieszkania i skoro tamdotąd przybyła, policya ją przyjęła i odbywszy rewizyą, lichtarze między rzeczami znalazła. Wskutek tego aresztowano ją. Dotąd podobno wypośrodkowano 12 przypadków, w których przywłaszczyła sobie podczas swych podróży cudzą własność. Z powodu korzystnych stósunków majątkowych tejże kobiety a małéj stósunkowo wartości ukradzionych przedmiotów, sądzą, że kradzieże te chorobliwemu usposobieniu przypisać należy.

* **Głuchoniemy.** Do pewnéj wsi w powiecie międzyrzeckim, jak „Kuryer" donosi, przybył d. 20 bm. około lat 20 liczący głuchoniemy mężczyzna. Dotąd nie było można się dowiedzieć, zkąd człowiek ten pochodzi. Miał on, o ile z jego pantomin zrozumieć było można, pasać bydło u jakiegoś gospodarza, od którego jednakże uciekł, ponieważ tenże nie dawał mu dostatecznego przyodziewku i pożywienia.

* **Trychiny** pojawiły się w Międzychodzie. Zachorowała tam przed kilku dniami na tę chorobę w skutek spożycia wędzonéj kiełbasy cała familia, składająca się z męża, żony i kilkoro dzieci. Z powodu licznych wypadków trychin w ostatnim, czasie zaleca się przy jedzeniu mięsa wieprzowego należną zachować ostrożność.

* **Śmierć nagła.** D. 20 bm. zachorował nagle na dworcu kolei w Pile przybyły z Bydgoszczy podróżny. Nim lekarz przybyć zdołał, chory ducha wyzionął.

Za duszę śp.
pułkownika
Piotra Wysockiego
odbędzie się
w czwartek d. 26 bm.
rano o godzinie 10éj
w kościele Farnym nabożeństwo żałobne.

Dla cierpiących na kaszel i katar!!

Pastylki piersiowe pudełko po $1\frac{1}{2}$ złotego. **Carboljod,** lekarstwo płynne. po użyciu którego katar w ciągu jednéj doby ustępuje, **flakonik** po **$7\frac{1}{2}$ sbr.** poleca apteka **L. Radomskiego** w **Zbąszyniu.** (313)

Większe kontrakty zawarte z król. urzędem solnym w Inowrocławiu pozwalają mi (14)

wszelkie gatunki soli

przy odbiorze najmniéj 100 cent. dostarczyć po **zniżonéj cenie warzelni.**

Adolf Asch w Poznaniu.

Wodę kolońską,

pachnidła francuzkie i angielskie, mydełka na plamy, toaletowe i lekarskie [315]

poleca po cenach umiarkowanych

Apteka L. Radomskiego w Zbąszyniu.

Ucznia

do **cukierni** poszukuje (13)

S. Sobeski.

w Poznaniu.

Ucznia do handlu żelaza poszukuje natychmiast **W. Trąmpczyński** w **Nakle.** (12)

Za pośrednictwem Ekspedycyi WIARUSA nabyć można następujące dziełka franco:

O Hipotekach najważniejsze wiadomości zebrał E. Karliński. — Cena **3 sgr. 4 fen.**

Kamieniarz albo Piosnka Swatem, kom. ludowa ze śpiewami. — Cena **$7\frac{1}{2}$ sgr.**

Jezuicka ulica Nr. 1.

Skład skór

Wszelkie gatunki skór krajowych i zagranicznych na

obuwie, uprząż etc.

PASY MASZYNOWE,

Skóry na pasy do Pomp etc.

Towary gumowe. (284)

ORŁOWSKI & CO.

POZNAN.

Jezuicka ulica Nr. 1.

Kalendarz

Majstra od Przyjaciela Ludu

na rok 1875

(311) jest do nabycia

za 5 sbr.

we wszystkich księgarniach.

Coś dla dam!!

Pigułki na bladnicę i wszelkie choroby nerwowe. Słodkie, piękne a skuteczne, pudełko po **2** złp. **Proszek** na niestrawność i kurcz żołądka, brak apetytu etc. pudełko po **2** złp. poleca apteka **Ludwika Radomskiego** w Zbąszyniu. (322)

Należytość aż do **talara** upraszam dla taniości przesłać w markach pocztowych, nad talara przez wykaz pocztowy [Post-Anweisung.]

Wazne dla gospodarzy!

Śmietannik,

proszek zalecany kilkakrotnie w „Wiarusie," dla krów, działający na mleko i śmietanę, **funt** po **dwa złote,** przy odbiorze większéj ilości po **8 sbr.** poleca **apteka** (312)

Ludwika Radomskiego

w Zbąszyniu.

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dzień	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Styczeń	27	Roboty mularskie ciesielskie i dekarskie i dostawa materyałów ciesielskich i dekarskich do budowli szopy przy dworcu kolei w Bydgoszczy.	Król. inspekcya VII. kolei.	W Bydgoszczy.
„	27	Rob. stolarskie wraz z dostawą materyałów do wystawienia budynku komisyjnego przy tutejszéj kolei.	Król. inspekcya kolei	W Poznaniu Piekary Nr. 13 a.
Luty	3	Kaminie i cegły do miejskich budowli w Bydgoszczy.	Magistrat bydgoski.	W Bydgoszczy w registraturze magistratu Nr. III.
„	6	Dostawa różnych materyałów do budowli nowego domu pocztowego przy ul. Fryderykowskiéj, oraz roboty murarkie, ciesielskie, blacharskie i kowalskie.	Dyrekcya poczty w Poznaniu.	Na tutejszéj poczcie w biurze budowlanem.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	40	za 1000	174-185	20—10	za 1000	165—207	198
Żyto	50	8	10		144-152	16—90		153—171	158
Jęczmień	50	8	40		162-171	17 —		150—192	— —
Owies.........	50	9	—		168-180	17—80		162—190	— —
Groch wrący ...	45	—	—		— —	21—50		195—234	— —
Rzepik........	50	—	—		228-234	24—75		— —	— —
Kartofle	50	2	20		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 53 Wrocław 53.2 Bydgoszcz 53 Berlin 54.2.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 27.25—26.25 mk., nr. 0 i 1, 25.50—24. Rżana 0 24.50—23.50 nr. 0 i 1, 22.25—21.25 mrk.

Olej lniany w Berlinie 62

Poznańskie listy zast. 94
Poznańskie listy rentowe 94.50
Dyskonto bankowe 5%

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.